

Gdzie jest monstrancja ze Świętej Lipki?

Początki kultu maryjnego nad jeziorem Dejnowa sięgają początków XIV wieku. *Wtedy to w podziemiach zamku kętrzyńskiego jakiś skazaniec oczekiwał na śmierć. W noc poprzedzającą egzekucję w celi ukazała się Matka Boska. Wręczyła skazanemu kawałek drewna i dluto, polecając mu wyrzeźbić jej figurę. Więzień, choć nigdy tego nie robił, zabrał się do pracy. Rankiem sędziowie i strażnicy ujrzeli tak piękną rzeźbę, że zachwycili się nią. Uznali też, że to znak boski i ulaskawili skazanego. Ten zaś, zgodnie z poleceniem Matki Boskiej, umieścił jej figurę na pierwszej napotkanej lipie przy drodze z Kętrzyna do Reszła.*¹ Od tego momentu figura zaczęła służyć jako łaskami płynąca. Sława miejsca nad jeziorem zaczęła się rozszerzać. Kilkakrotnie próbowano przenieść figurę Matki Boskiej, zdaniem mieszkańców i władz kościelnych, do bardziej godnych miejsc, ale ta zawsze w tajemniczy sposób wracała na swoje miejsce – lipę nad jeziorem. Tyle legendy związanej z początkami kultu maryjnego.

Pierwsza kaplica powstała w roku 1480. Po niecałych 100 latach została zniszczona przez protestantów. 22 sierpnia 1619 roku biskup Szymon Rudnicki położył kamień węgielny pod nową kaplicę. Jej budowę zakończono w listopadzie tego samego roku. W końcu XVII wieku kolejny biskup warmiński, Michał Radziejowski położył kamień węgielny pod nową świątynię. W roku 1693 odbyła się konsekracja kościoła pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny. Po tym roku trwały jeszcze prace związane z wykończeniem świątyni. Ostatecznie prace zostały zakończone w 1730 r., a wyposażenie ukształtowało się w roku 1759. W sierpniu 1968 r. obraz Matki Boskiej został koronowany przez Prymasa Polski ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego, a w 1983 roku Ojciec Święty Jan Paweł II podniósł sanktuarium do rangi bazyliki mniejszej.

W wielu opracowaniach i przewodnikach sanktuarium w Świętej Lipce uznawane jest za najpiękniejszy barokowy kościół Pojezierza Mazurskiego². W 1969 r. dla zwiedzających otworzono na południowej emporze kościoła muzeum, w którym zebrano pamiątki oraz dokumenty związane z historią sanktuarium. Jednym z najpiękniejszych przedmiotów prezentowanych na wystawie była monstrancja w kształcie drzewa lipowego. Została wykonana przez królewieckiego złotnika, Samuela Grove, w 1723 r. W zachowanym w katalogu skradzionych dzieł sztuki opisie czytamy: *monstrancja w kształcie drzewa lipowego. Stopa w kształcie krzyża, na niej figurki dwóch pasterzy i owieczki. Trzon w postaci pnia drzewa. Z trzonu wyprowadzane ramiona w kształcie gałęzi, tworzących bogato ulistnioną*

koronę drzewa. W glorii postać Matki Boskiej z wycięciem na puszkę. W zwieńczeniu mała gloria z wizerunkiem Ducha Św., a nad nią Bóg Ojciec. Opis jest lakoniczny i nie oddaje całego kunsztu i precyzji, z jaką została wykonana monstrancja. Zdjęcie również nie oddaje całego piękna tego dzieła sztuki.

Pielgrzymi, turyści mieli okazję podziwiać ją do wczesnopopołudniowych godzin 1 października 1980 r. Czytając opisy różnych przypadków kradzieży dzieł sztuki, większość czytelników przygotowana jest na kolejne opisy mniej lub bardziej klasycznych przypadków włamań. Zdarzenie, jakie miało miejsce w Świętej Lipce, odbiegło od tego schematu. Pomimo wielu znaków zapytania, podstawowe okoliczności kradzieży udało się ustalić w toku śledztwa. Feralnego dnia, około godziny 12⁰⁰ na parking zajechał autokar z wycieczką szkolną z Wrocławia. Grupa, wspólnie z przewodnikiem PTTK, zwiedziła klasztorne krużganki, a następnie weszła do kościoła. Historię bazyliki opowiedział grupie jeden z księży. Oprócz wrocławskiej grupy w kościele przebywało kilka nieznanymi młodych osób. Na zakończenie otworzono muzeum. Wrocławskich uczniów ponownie przejął przewodnik PTTK. Zwiedzający najdłużej zatrzymali się przy gablocie z monstrancją. Po wyjściu młodzieży muzeum zostało ponownie zamknięte. Dwie godziny później zjawiała się kolejna grupa zwiedzających. Program ich pobytu podobny był do poprzedniego. Spacer po krużgankach, spotkanie z księdzem w kościele i przejście do muzeum. Tym razem zwiedzającymi zajmował się przewodnik dyżurujący w przyklasztornym punkcie PTTK. Muzealna gablota ze wspaniałą monstrancją była pusta. Przewodnik nie przewidywał jednak najgorszego. Sądził, że któryś z księży wyjął ją i zapomniał go o tym fakcie powiadomić. Zapytani o monstrancję księża stwierdzili, że nikt z nich jej nie ruszał. Prawda przebijała się powoli do świadomości gospodarzy w Świętej Lipce. W końcu,

po sprawdzeniu wszystkich możliwości, około godziny 17⁰⁰ powiadomiono posterunek MO w Kętrzynie. Milicjanci przybyli po godzinie. Zamknięto kościół, a następnego dnia pojawiła się w bazylice ekipa dochodzeniowa z komendy wojewódzkiej. W miarę pracy techników kryminalistycznych i zabezpieczania kolejnych śladów okoliczności kradzieży stawały się coraz bardziej oczywiste. Ustalenie czasu kradzieży nie nastęczało trudności – doszło do niej pomiędzy zakończeniem zwiedzania przez młodzież z Wrocławia, a rozpoczęciem wizyty przez kolejną grupę. Sprawca (bądź sprawcy) ukryli się wśród gablot i pozwolili zamknąć na emporze kościoła. Dokładne oględziny wskazały drogę odwrotu. Przeszł na balustradę empory, wszedł na



zwieńczenie ambony, opuścił się na ile pozwalała na to jej konstrukcja i skoczył. Ten odcinek jego drogi można było dokładnie prześledzić na podstawie pozostawionych na ambonie oraz u jej podnóża śladów. Ponieważ kościół był otwarty, złodzieje bez trudu opuścili go.

Równoległe z oględzinami miejsca zdarzenia milicja starała się ustalić, czy mieszkańcy nie zauważyli w krytycznym przedziale czasu osób nieznanymi. Z licznych rozmów udało się ustalić, że najbardziej prawdopodobnymi sprawcami kradzieży były trzy osoby: dwóch mężczyzn i kobieta. Mężczyźni w wieku 30-35 lat oraz kobieta w wieku 24 lat. Poruszali się samochodem marki Fiat 127. Przesłuchiwani uczniowie i ich opiekunowie z Wrocławia potwierdzili, że zarówno w kościele, jak i w części muzealnej towarzyszyli im osoby spoza grupy. Na podstawie informacji z różnych źródeł milicja stworzyła portrety pamięciowe prawdopodobnych sprawców kradzieży.

Mijały miesiące, a postępu w dochodzeniu nie było. Nadzieja pojawiła się w 1981 r., kiedy w Katowicach ujawniono grupę przestępczą. Jeden z jej członków zeznał, że widział monstrancję odpowiadającą opisowi poszukiwanej. Wskazał również osobę i miejsce zdarzenia. Niestety, pomimo pewnych cech prawdopodobieństwa nie udało się powiązać wskazanej osoby z kradzieżą w Świętej Lipce. Śledztwo utknęło w martwym punkcie. W roku 1991 wyznaczono nagrodę w wysokości 50 000 000 zł, niestety i te posunięcia nie przyniosły rezultatu³.

Od kradzieży mija prawie 18 lat. Pomimo upływu czasu zarówno Ojcowie Jezuita opiekujący się sanktuarium, jak i wierni liczą, że monstrancja szczęśliwie się odnajdzie. Największy niepokój budzi obawa, czy złodzieje nie okazali się również bezmyślnymi wandalami, gotowymi zniszczyć to wspaniałe dzieło sztuki dla uzyskania kilku kilogramów srebrnego złomu.

W czasie uroczystości kościelnych w Świętej Lipce można zobaczyć replikę monstrancji. W czerwcu 1989 r. ksiądz Tadeusz Pawlicki w liście do Ośrodka Ochrony Obiektów Muzealnych napisał: *Pragnę przy okazji zaznaczyć, że mój poprzednik o. Edmund Lenz zlecił złotnikom wykonać replikę monstrancji. Nie wypadła tak pięknie jak skradziona. Niestety obecni rzemieślnicy to nie dawni artyści.*

Wszyscy mają jednak nadzieję, że oryginał wróci kiedyś na swoje miejsce. W przypadku skradzionych przedmiotów takie prawdopodobieństwo zawsze istnieje.

Piotr Ogrodzki

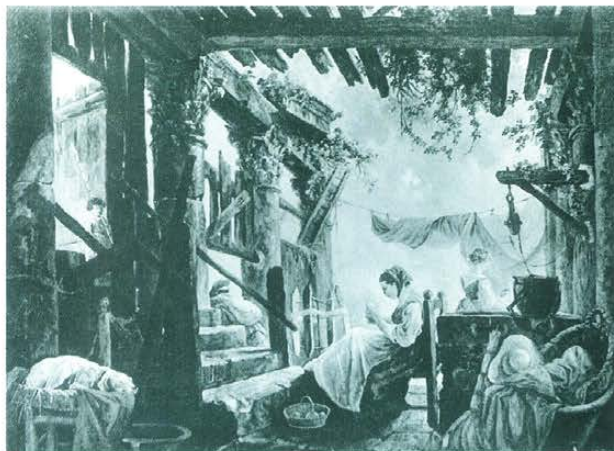
¹ Leśniewski R., Tchórz H.: Tajemnica monstrancji. Olsztyn 1991, str. 7

² Przewodnik po Polsce. Warszawa: Wydawnictwo „Sport i Turystyka” 1962, s. 483

³ Wszystkim zainteresowanym tą historią polecam cytowaną wcześniej książkę „Tajemnica monstrancji”. To właśnie jej wydawcy ustanowili nagrodę dla osoby lub osób, które wskażą miejsce ukrycia monstrancji, doprowadzą do wykrycia sprawców kradzieży lub przekażą informacje umożliwiające odzyskanie zabytku.

Dokończenie ze str. 25

dowych, uczelni. Ukończenie odbudowy Pałacu w 1960 r. i utworzenie z Łazienek samodzielnego oddziału MNW, umożliwiło bardziej racjonalne poszukiwania zaginionych dzieł. Obecnie lista strat wynosi 38 obrazów ze zbiorów historycznych. Nieznany jest los 30 płócien, którymi Państwowe Zbiory Sztuki uzupełniły Galerię po 1922 r. Zaginęły akwarele Vogla. Do poważniejszych ubytków malarstwa niderlandzkiego trzeba



Hubert Robert „Mieszkanie w ruinach”, olej, płótno, wym. 60,7x74 cm

zaliczyć utratę pary portretów malowanych przez Ferdinanda Bola „Młodzieniec w kapeluszu” i „Dziewczyna w perłach” z 1641 r., Filipa Wouwermana (1619-1668) „Widok otwartego maneżu”, Fransa Adama van der Meulena (1632-1690) „Widok Wersalu”, Pietera Coneliusza Slingelandata „Portret uczonego” z 1675 r, czy Jana van Huysuma (1682-1749) „Bukiet z gniazdkiem”; z autorów francuskich najbardziej brakuje płócien Huberta Roberta (1733-1808) „Mieszkanie w ruinach”, Pier-

re’a Danloux (1753-1809) „Dziewczyna z lalką” i „Chłopiec z piłką”. Jeana de Marne (1754-1829) „Szarlatan w porcie”; utracona została także para konnych portretów pędzla włoskiego malarza Francesco Casanovy (1727-1802).

Nie możemy także zapominać o obrazach, które w dalszym ciągu są przetrzymywane przez Muzeum Narodowe (część w magazynach!). Tu lista jest dłuższa – 58 pozycji, a nazwiska autorów świetniejsze: Rembrandt, Steen, Bol, Dou, van der

Helst, Saftleven, Metsu, Teniers, Wouwerman, Largilliere, Watteau, Robert... w większości prace sygnowane.

Straty wojenne i rozproszenie części Galerii po muzeach i instytucjach musiały spowodować zmiany w ekspozycji Pałacu na Wyspie: dawny Gabinet Zielony, w którym prezentowano kiedyś malarstwo europejskie został przemianowany na Gabinet Portretowy; w Galerii Północnej rozmieszczono także nowe obrazy, nabyte po 1945 r.

Utworzenie przez Ministerstwo Kultury i Sztuki w 1995 r. samodzielnego Muzeum Łazienki Królewskie stało się nowym, silnym impulsem dla jego pracowników do poszukiwania zaginionych zbiorów i rewindykowania rozproszonych. Słynny powrót w 1995 r. do Łazienek zaginionego obrazu Gabriela Metsu „Pracznia”, odnalezionego rok wcześniej na aukcji w Nowym Jorku, daje nadzieję, że lista strat Galerii Łazienkowskiej nie jest ostateczna.

Maciej Choynowski